

Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz rozpoczęli współpracę w Opolu w 1975 roku. Na zdj. 40 lat później, na tegorocznym festiwalu...



Z muzycznego notesu Marii Szabłowskiej

ALA I WŁODEK

Ich 40-lecie...

Nie waham się napisać, że Ala i Włodek są moimi zawodowymi przyjaciółmi. Nie widzimy się często, nie dzwoniemy do siebie bez przerwy, ale zawsze, kiedy się spotykamy, coś fajnego z tego wynika: koncert, festiwal, fajny program w telewizji, mądra rozmowa w radiu. Patrzyłam z radością, jak przyjmowani byli w Opolu podczas koncertu 90-lecia Polskiego Radia. Owacje publiczności, wspólne odśpiewanie wraz z nią „Zagła”, Honorowe Złote Mikrofony. Fantastyczne zwieńczenie 40-lecia ich współpracy! Włodek chciał zostać klasycznym pianistą. Utwory rozrywkowe komponował dla zabawy. Kiedy usłyszał je Bogusław Klimczuk, powiedział: „Wszystko, co pan napisze, nagram z orkiestrami Polskiego Radia”. Tym jednym zdaniem przesądził o całym życiu Włodka. I chwała Bogu! Inaczej nie powstałoby tyle piosenek (nie tylko dla Majewskiej!). „Życie, kocham cię nad życie”, „Gdzie ci mężczyźni?”, „07 zgłoś się” – to wszystko Korcza. Alicja, magister andragogiki, miała zajmować się pedagogiką dla dorosłych. Śpiewanie w „Particie” traktowała jako epizod. Zwłaszcza,

że jej głos nie wytrzymał np. 40 chórków w jednym koncercie, a trzeba było towarzyszyć wszystkim solistom. Lekarz, który zobaczył jej gardło, zapytał, czy ma inny zawód. Rozstała się z „Partitą”, ale piosenki nie rzuciła. W czasie nagrywania zrozumiała, że to twórcza praca i że zawsze można zaśpiewać lepiej. Współpraca Majewskiej i Korcza rozpoczęła się w 1975 roku w Opolu. On aranżował piosenkę Jerzego Derfla „Bywają takie dni”, za którą ona dostała pierwszą w życiu festiwalową nagrodę. Wówczas piwien znany kompozytor zaproponował jej nagranie płyty, stawę i pieniądze.



Opole 1975.
To wtedy zaczęła się ich artystyczna przygoda...

Pod jednym warunkiem: bez Korcza. Odmówiła. Mówi, że gdyby wtedy się zgodziła, dawno byśmy o niej zapomnieli. Melodyjność i emocjonalność Włodka są jej siłą. Dziś śpiewa prawie wyłącznie jego kompozycje. Duet idealny? Nie! Kłóć się na każdej próbie. Mają różne charaktery. Włodek jest, jak mówi Zbyszek Wodecki, fanatykiem perfekcji do szlagtrafienia. Alicja to sama łagodność, choć potrafi postawić na swoim. Gdy jednak są na scenie, nic nie zakłóca ich artystycznej harmonii. I tak 40 lat.

Alicja Majewska i Zbigniew Wodecki stworzyli wspaniały duet i brawurowo zaśpiewali „Lubię wracać tam, gdzie byłem”.



Z muzycznego notesu Marii Szabłowskiej

OPOLSKI KONCERT POLSKIEGO RADIA

Siła dobrych tekstów

Wróć jeszcze do koncertu z okazji 90-lecia Polskiego Radia na festiwalu w Opolu. Ciągłe słyszę zachwyty, jaki był fantastyczny. W dodatku miał rewelacyjną oglądalność. Co takiego się stało tamtej niedzieli w Opolu, że ludzie siedzieli przed telewizorami jak zauroczeni? Wydaje mi się, że wiem. Zatriumfowała polska piosenka tradycyjna.

W najlepszym znaczeniu tego słowa! Często słyszę, że już niepotrzebne są zawodowo napisane teksty i melodie, kompletnie nieprzydatne jest wykształcenie muzyczne ani żadne inne. Niech ludzie śpiewają, co im w duszy gra.

I powstaje mnóstwo piosenek tworzonych przez artystów nieskrępowanych rygorami warsztatu, którzy opowiadają o swoim niezbyt ciekawym życiu. Kiedy wytyka się im nieporadność, żenujący poziom, odpowiadają: ale przynajmniej to jest prawdziwe, moje. Kiedyś usłyszałam, że nie rozumiem współczesnej poezji ani muzyki, więc nie powinnam krytykować, ale nie da się tego nie krytykować, zwłaszcza że fala „twórczości” unosi się coraz wyżej. Powstaje mnóstwo marnych

piosenek o niczym. A tu nagle w Opolu wychodzą Majewska z Wodeckim i śpiewają piosenkę Zbyszka „Lubię wracać tam, gdzie byłem”, a wszyscy słuchają jak zaczarowani. Justyna Steczkowska brawurowo wykonuje „Boskie Buenos” i „Tak, tak to ja” i ciarki przechodzą po plecach. Ramy tego felietonu nie pozwalają mi wymienić wszystkich świetnych momentów tamtego koncertu.

Łączyło je to, że artyści śpiewali bardzo dobre, zawodowo napisane, piosenki z różnych epok. Mam teorię, że dobra piosenka obroni się zawsze, chociaż czasami nie od razu. Ostatnim tego przykładem jest zjawisko ogromnej popularności Wodeckiego



Justyna Steczkowska zachwyciła „Boskim Buenos” z repertuaru grupy Maanam.

dzięki płycie, którą nagrał z formacją Mitch and Mitch. To utwory z jego debiutanckiego krążka. Z 1976 roku! Teraz wracają w glorii. Moja praca polega także na słuchaniu nowych nagrań, często zwanych produkcjami muzycznymi, zresztą słusznie, bo do piosenek jest im raczej daleko. To bywa męczące i wtedy wytchnieniem jest posłuchanie czegoś naprawdę dobrego. Według recepty Jeremiego Przybory: „Piosenka to sposób z refrenkiem na inną niedobłą piosenkę”.